Nr. 148 Wtorek 1 lipca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Kandydatura posła Daszyńskiego.

Poseł Daszyński przed wyborcami krakowskimi.

W niedzielę 29 b. m. przed południem odbyło się w sali teatru letniego w Parku krakowskim zgromadzenie wyborców, zwołane przez polską partyę socyalno demokratyczną. Po wyborze tow. Michońskiego przewodniczącym wygłosił poseł Daszyński mowę kandydacką.

Poseł Daszyński w dłuższem przemówieniu przedstawił sytuacyę polityczną w kraju oraz sytuacyę wyborczą w Krakowie, wskazując na konieczność wyboru takich ludzi, którzy bezwzględnie będą walczyli o reformę wyborczą. Jeżeli — mówił poseł Daszyński — zostanę wybrany, postaram się, aby do zatęchłej atmosfery sali sejmowej weszło trochę świeżego powietrza; z tą samą energią, z jaką sam jeden przez 10 lat w parlamencie kuryalnym walczył przeciw reakcyi szlacheckiej, będzie w sejmie walczył o to, aby ludności dać prawa obywatelskie oraz pracę i ludzką za nią zapłatę.

Wobec obecnej sytuacyi ekonomicznej w kraju, która wywołała wprost katastrofę nietylko dla klasy pracującej, jedynem zbawieniem jest uprzemysłowienie kraju. Cóż, kiedy szlachta jest z pobudek egoistycznych przeciwniczką uprzemysłowienia, woląc mieć taniego robotnika! Polityka ta doprowadziła do zaprzepaszczenia budowy kanału, która miała krajowi zapewnić niezależność od przemysłu zachodnio austryackiego i do zaprzepaszczenia krakowskiego zagłębia węglowego, które dziś w przeważającej części znajduje się w rękach Prusaków.

W obszernym wywodzie zbijał mówca zarzuty czynione klasie robotniczej za rzekomy brak patryotyzmu. Przecież na Śląsku tylko klasa pracująca walczy o szkoły polskie; przecież w Królestwie tylko klasa pracująca utrzymało sztandar niepodległości, podczas gdy burżuazya polska ze swym przywódcą Dmowskim poszła do Dumy i tam głosowała za rekrutem dla cara, oświadczyła, że bez zastrzeżeń stoi na gruncie państwowości rosyjskiej.

Dalej omawiał poseł Daszyński kwestyę urzędniczą, wskazując na faktyczną nędzę, w jakiej urzędnicy żyją. I pokazało się dopiero w ubiegłym tygodniu w parlamencie, jakich to „przyjaciół“ mają urzędnicy w Kole polskiem.

Co do kwestyi żydowskiej wykazał poseł Daszyński, że żydzi po 5-wiekowem życiu w „ghecie“ zaczynają czuć się obywatelami i nie widzi żadnego w tem niebezpieczeństwa, jeżeli żydów pozyska się dla kultury polskiej.

Co do głosowania w Krakowie jest zdania, że drowi Leowi mandat się należy, choćby jako zadośćuczynienie za te napaści, które spadły na niego z tego tytułu, że jako przewodniczący sejmowej komisyi reformy wyborczej doprowadził do skutku kompromis z Rusinami.

Drugi przemawiał tow. dr Drobner, przedstawiając „pakt“ zawarty między kahalnymi a niezawisłymi żydami i nawołując do solidarnego głosowania, aby uchronić Kraków przed hańbą wyboru kandydatów reakcyjnych albo kandydatów z łaski maszyny wyborczej.

W dyskusyi zabrał głos p. Stankiewicz, znany przeciwnik organizacyi robotniczych, z którym krawcy mieli ostre walki i wyraził imieniem niezależnych wyborców podziękowanie tow. Daszyńskiemu za postawienie kandydatury, czem wniósł ożywienie do ruchu wyborczego. Wybór posła Daszyńskiego jest konieczny, gdyż on w sejmie będzie budził śpiące mumie. Dotychczasowa jego działalność w parlamencie wykazała, że położonego w nim zaufania nie zawiedzie.

Po przemówieniu tow. Michońskiego uchwalono rezolucyę oświadczającą się za kandydaturami posła Daszyńskiego i dra Drobnera.

Proskrybowani.

Nie naszą jest rzeczą zajmować się akcyą „wyborczą“ wielkiej własności; nie zależy, zdaje się, nikomu, czy ten lub ów szlachcic siedzący na roli, czy na wysokim urzędzie będzie równocześnie „prawodawcą“, będzie w jednej osobie rozstrzygał o budżecie krajowym i będzie tego budżetu szafarzem. Obojętnem dla ogółu może być, jacy to panowie w liczbie 44 będą w sejmie reprezentowali wielką własność, która wielką już nie jest i która co do udziału w ciężarach publicznych stoi na czwartem miejscu po podatkach konsumcyjnych, podatkach opłacanych przez miasta i przez własność chłopską. Ktokolwiek otrzyma taki mandat z rąk bracisąsiadów, będzie częścią tej władzy-zmory, która od pół wieku cięży nad krajem i w ostatniej chwili udaremniła bądź to czynnem, bądź to biernem zachowaniem się wpuszczenie odrobiny świeżego powietrza do sali sejmowej. Wystarczy tylko postawić obok siebie dwie cyfry: **44 mandatów większej własności i 28 mandatów miejskich**, aby zrozumieć całą potworność

HENRYK SOBOLEWSKI.

UCIECZKA.

4)

(Ciąg dalszy).

Wszystko było w porządku.

Wprawdzie pieniędzy na całą drogę nie starczy, ale chodzi tylko o to, by dojechać do miasta. — Tam ma adresy do towarzyszy, oni resztę ułatwią. Obliczał przestrzeń, jaką musi przejść pieszo.

Oryentował się w sytuacyi tylko na mocy tego, co słyszał. Przejść pieszo, przeważnie przez las, bo to droga najkrótsza i najbezpieczniejsza, jakieś trzysta wiorst.

Dziennie będzie mógł przejść najwięcej dwadzieścia wiorst. Piętnaście dni pieszej podróży. Przez ten czas musi unikać miejsc zamieszkałych, unikać ludzi, a więc musi wziąć z sobą zapas żywności.

Cały plan z każdym dniem stawał się bardziej konkretny, bardziej wypracowany.

Po wyjściu ze szpitala będzie potulny i pokorny. Będzie spełniał wszelką robotę. Tak będzie pracował dwa tygodnie. Przez ten czas zrobi sobie zapas cukru, sucharów, machorki i choć ze dwa funty słoniny. Przez te dwa tygodnie zmniejszą się upały i nie będą tak dokuczały owady. Najgorsza i najtrudniejsza sprawa, to ubranie, bo kajdany to jakoś zdejmie, rozbije, choćby miał sobie nogi poranić.

Starał się również obmyśleć i sam moment ucieczki, choć to było trudniejsze, bo nie wiedział, do jakiej roboty go popędzą po wyjściu ze szpitala.

Brał więc pod uwagę każdą robotę, do jakiej mógł być posłanym i stosownie do niej opracowywał sam moment ucieczki.

Fantazya pracowała bez ustanku. Plan swój przenosił coraz dalej i dalej, poza szumiącą tajgę, poza granice Syberyi, Rosyi — do kraju.

W bujnej, młodzieńczej wyobraźni widział się już na bruku Krakowa, witał się z towarzyszami, opowiadał im przeżyte wrażenia...

Nareszcie wypisano go ze szpitala.

IV.

Dwa dni po wyjściu ze szpitala pełnił w baraku obowiązki „porządkowego“ — gdy aresztanci wyszli na roboty, powinien był uporządkować barak, pozamiatać, pomyć, przynieść wody. Robota była ciężka, ale lżejsza od pracy przy budowie drogi, a co najważniejszem było dla Bończy, to dawała mu trochę wolnego czasu, który mógł zużyć na pierwsze przygotowania. Ukrył więc jeden worek na suchary, drugi, mały, na cukier. Wśród szmat, danych do mycia i czyszczenia, znalazł kawał ciemnego sukna, wyprał je i uszył sobie czapkę. Chałat postanowił tymczasem pozostawić w jego aresztanckim stanie, a dopiero w wilię dojścia do miasta zmienić trochę formę, by nie przypominał aresztanta. Zaraz od pierwszego dnia po wyjściu ze szpitala połowę porcyi chleba odkładał na suchary. Za zarobione pieniądze, które wydawali co sobotę, mógł sobie w więziennym sklepie kupić cukru, słoninę, herbaty i machorki. Na trzeci dzień popędzono go do roboty.

Ucieszył się, gdy przeznaczono go do karczowania. I robota była lżejsza, a i nadzór był niebardzo srogi. Każdemu aresztantowi odmierzono dział, jaki powinien był wykarczować w oznaczonym czasie. Dział Bończy był dość oddalony od budki strażnika. Robotę wyznaczono mu na trzy tygodnie.

Wszystko składało się pomyślnie. Aby uśpić czujność, był cichy i pokorny. Pracował zawzięcie, tak, że nawet zasłużył na pochwałę pana naczelnika, gdy ten objeżdżał roboty.

Naczelnik był dumny z siebie, pewny, że to poskutkowała jego szatańska nauka.

Bończa z każdym dniem niecierpliwił się coraz bardziej. Chciał przyśpieszyć ów dzień, „Wielki Dzień“, jak go nazywał w myśli, ale chodziło mu o dostateczny zapas sucharów. Wiedział, że gdy tego zabraknie w drodze, to śmierć głodowa.

Ale worek powoli się napełniał, wszystko prawie było gotowe — „Wielki Dzień“ się zbliżał.

— Jutro! — powiedział sobie, gdy się kładł spać w wilję „Wielkiego dnia“.

Coś ścisnęło za gardło, coś przydusiło pierś. Jakby żal mu było opuszczać miejsce niewoli, miejsce kaźni. Przez te kilka lat jakby zżył się z otoczeniem, i z katami, i z kajdanami — jakby poprostu zżył się z tą niewolą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

obecnych stosunków, których utrwalenie było celem opozycyi biskupio szlacheckiej.

Jest jednak dla tej obojętności wobec wyborów w większej własności pewna granica, szczególnie przy obecnych wyborach, w których koalicya podolsko wszechpolska cały swój spryt wysila, aby przeprowadzić 60 swoich, potrzebnych do uniemożliwienia kompletu w sejmie. Koalicya, mimo przechwałek w swych organach publicystycznych, nie bardzo wierzy w odniesienie sukcesu w miastach i na wsi; dlatego wysila się, aby w swej niepodzielnie opanowanej kuryi przeforsować samych „pewnych", tj. takich, którzy pod hasłem „obrony interesów narodowych" będą bronili swego przywileju. — Hasłem wyborczem wielkiej własności we wschodniej części kraju jest: wybrać tylko takich, którzy są przeciw reformie wyborczej, a hasło to doprowadza się do takiej doskonałości, że na liście proskrypcyjnej stawia się ludzi, którzy zresztą wszystkim wymogom pp. obszarników odpowiadają, ale mają na sumieniu grzech śmiertelny, mianowicie są zwolennikami reformy i nie poddali się komendzie cudotwórców z Grzymałowa i Pieniak.

Na trzy różne okręgi i na 4 dotychczasowych posłów rozciągnięto tę proskrypcyę. W pierwszym rzędzie większa własność złoczowska nie postawiła kandydatury dotychczasowego posła p. Władysława Gniewosza, który jako jeden z nielicznych wyjątków z pośród „autonomistów" oświadczył się za reformą i w liście otwartym nagadał szlachcicom kilka słów prawdy. P. Gniewosz i z rodu i z majątku uchodzi za luminarza wśród szlachty; jest też jednym z nielicznych w jej gronie ludzi, który coś umie i kilka razy już wyłaniał się z ciasnego stanowiska kastowego, za to teraz musi ustąpić przed pierwszym lepszym bałwanem, który ma może więcej „dusz", a z pewnością mniej rozumu, niż dotychczasowy poseł.

Jeszcze jaskrawiej wystąpiła ta zemsta w okręgu wielkiej własności przemyskiej, gdzie odrazu dwóch dotychczasowych posłów wyrzucono z możności kandydowania. Są to: wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dembowski i prezydent towarzystwa kredytowego ziemskiego Kraiński. O wartości galicyjskiego „ministra oświaty" szkoda mówić; wszyscy znają reakcyjne zapędy tego „wnuka księżniczki", który po p. Bobrzyńskim objął urząd zabagnienia szkolnictwa i ciemiężenia nauczycieli w Galicyi. Nie o to jednak szlachta przemyska jest krzywą na p. Dembowskiego; gniewa się ona na niego o to, że jako urzędnik poszedł za swym szefem, że popierał reformę wyborczą, przez ówczesnego namiestnika proponowaną i za to reprezentant Rady szkolnej ma być wyrzucony z sejmu, który uchwala budżet tejże Rady i ma być najwyższą kontrolą urzędowania głowy tejże Rady. A p. Kraiński — toć to prawdziwy marszałek ogólno-szlachecki! Przecież towarzystwo kredytowe ziemskie jest najhojniejszem źródłem, z którego wszyscy obszarnicy pod tytułem pożyczek czerpią tak obficie; toż doroczne „obrady delegatów" tego towarzystwa są — analogicznie z obradami Floryanki — prawdziwymi sejmami szlacheckimi, a teraz ten dawca pożyczek, ten c. k. tajny radca i ekscelencya wylatuje ze swego okręgu, aby zrobić miejsce p. Strońskiemu.

Ale nietylko w swej kuryi daje szlachta odczuwać swą władzę; sięga ona i do kuryi chłopskiej, którą w myśl tradycyi wschodnio galicyjskiej uważają za swój „stan posiadania". Z gmin wiejskich powiatu Dobromil wysadzili dotychczasowego posła dra Czaykowskiego w ten prosty sposób, że kazali staroście forsować kandydaturę obszarnika Tyszkowskiego, którego „sława" jako wynalazcy własnego pomysłu „banknotów" była przez kilka lat głośną. A dr Czaykowski jest przecież figurą nieladą: był z ramienia konserwatystów wiceprezesem Koła polskiego i jest obecnie prezesem grupy konserwatywnej w Kole. P. Czaykowski nie poszedł jednak za wzorem Abrahamowicza i nie wyrzekł się swego podpisu na punktacyach wiedeńskich, za to ma stracić mandat.

W zasadzie, jak już wyżej zaznaczyliśmy, może nam być obojętne, kogo szlachcice sobie wybiorą; dla nas jako przeciwników kuryalnego systemu cała ta metoda wybierania jest przeciwieństwem zdrowego rozumu i demokratycznego ducha czasu. Wskazaliśmy jednak na powyższe zajścia dla scharakteryzowania metody wrogów reformy wyborczej, którzy nie uchylają się od żadnego źródła teroru, aby tylko jak najwięcej przeciwników reformy do sejmu przepchać.

Rumunia odwraca się od Austryi.

Dążeniem polityki rosyjskiej w Europie jest otoczyć Austryę ze wszystkich stron wrogami, ażeby w razie zbrojnego porachunku, do którego przyjść musi, w odpowiedni sposób to wyzyskać. Począwszy od Śląska przez całą długość Galicyi sąsiaduje Austrya z Rosyą samą. Na południowej granicy siedzą Czarnogórcy, Serbowie, Bułgarzy, którym ciągle patronuje Rosya. Lukę w tym łańcuchu wrogich państw, który się ciągnie od Śląska aż po Kotor, stanowiła Rumunia. Dawniej już, szczególnie jednak w czasie ostatniego przesilenia, starały się z jednej strony trójprzymierze Rumunię przy sobie utrzymać, z drugiej zaś trójporozumienie ją ku sobie przyciągnąć. Rumunia skłaniała się więcej ku trójprzymierzu, w którem, szczególnie w związkach z Austryą widziała dla siebie większe korzyści. Obecnie zaczyna się dokonywać zwrot dla Austryi niepomyślny. Charakterystyczne są, obecnie coraz liczniejsze głosy prasy, które przynoszą wiadomości o nastrojach, jakie obecnie panują w Rumunii.

I tak przyniosła jeszcze przed tygodniem „Frankfurter Zeitung" z Bukaresztu wiadomość, o czem tam obecnie ustawicznie mówią i jakie poglądy odnośnie do polityki zagranicznej zaczynają znachodzić grunt i ustalać się. Powiedziane tam jest między innemi:

„Śledzą tu (w Bukareszcie) z wielkiem zainteresowaniem przebieg konfliktu serbsko bułgarskiego. Opinia publiczna odniosła wrażenie, że trójprzymierze, względnie Austrya, nie dość energicznie popierała sprawę Rumunii na petersburskiej konferencyi, na której się rozstrzygał spór rumuńsko bułgarski. Postępowanie Austryi było nawet dwuznaczne. Austrya popierała przeciwników Rumunii Bułgarów. Popierając Bułgaryę chciała Austrya stworzyć przeciwwagę dla wpływów rosyjskich na Bałkanie. Tymczasem wielka Bułgarya jest dla Rumunii bardzo niebezpieczną. Wobec tego ktokolwiek by co czynił i cokolwiekby było robione na rzecz Bułgaryi, nie może się cieszyć sympatyami rumuńskiemi. Interesy tedy Rumunii i Austryi w tym względzie kolidują, a od Rumunii samej przecież zależy dobierać sobie przyjaciół i sojuszników. O ileby wybuchła wojna między Serbią a Bułgaryą, tedy Rumunia raczej weźmie stronę Serbii i nawet czynnie wystąpi przeciw Bułgaryi".

Jak widać, odwraca się Rumunia od Austryi, przez co samo zbliża się oczywiście do Rosyi. Jeszcze nieśmiałe są głosy w Rumunii, które na północną wszechopiekunkę wskazują. Ale rosyjska dyplomacya dokładnie jest poinformowana o tem, co się w Bukareszcie dzieje i wszelkich starań dołoży, ażeby Rumunię ku sobie ostatecznie przyciągnąć. Gdy się to stanie, zamknie się już zupełnie pierścień, który od Śląska aż po Kotor opasuje austryacko-węgierską monarchię.

Przegląd polityczny.

Rozwiązanie sejmu czeskiego. W sobotę odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem zajmowano się głównie kwestyą czeską. Rozwiązanie sejmu czeskiego zostało już postanowione. Równocześnie z rozwiązaniem sejmu nastąpi zamianowanie przez cesarza komisyi administracyjnej pod przewodnictwem ks. Lobkowitza. Komisya składać się będzie z takiej samej ilości członków, jak obecny Wydział krajowy, będzie w niej jednak o jednego Niemca więcej, jak w Wydziale krajowym.

Równocześnie wyda cesarz statut dla tej komisyi i zamianuje wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbowej w Pradze, Tarscha, członkiem tej komisyi dla strzeżenia wpływów państwa i kontroli państwowej nad gospodarką finansową. Rozpisanie nowych wyborów nastąpi w terminie późniejszym. Prawdopodobnie jednak komisya administracyjna urzędować będzie długi czas, zanim przyjdzie do rozpisania nowych wyborów lub wdrożenia nowych rokowań ugodowych.

Wybór Tiszy. W sobotę odbył się w Aradzie wybór do sejmu węgierskiego z powodu złożenia mandatu przez Tiszę, gdy zamianowany został prezydentem gabinetu. Wybrany został ponownie Tisza 2074 głosami; kandydat opozycyi hr. Szechenyi otrzymał 1563 głosów.

O zbrojenia niemieckie. W dyskusyi podczas trzeciego czytania przedłożeń wojskowych poseł Scheidemann (soc.) oświadczył, że szybkie zbrojenia Niemiec wywołują wielkie zbrojenia Rosyi, Francyi i Belgii. Socyaliści nie wierzą, aby Francya miała agresywne zamiary wobec Niemiec. Co sądzić zaś należy o zbrojeniach Rosyi, pokazała najlepiej sprawa Redla, wobec której zwiększenie armii o 130 000 ludzi nic nie znaczy. Mowca zakończył okrzykiem: „Precz z armią! Niech żyje socyalizm!" Kanclerz Betmann Hollweg polemizował z posłem Scheidemannem i odpierał zarzut, aby Niemcy odgrywały rolę agenta prowokacyjnego w sprawie zbrojeń. Niemcy chcą żyć z sąsiadami w zgodzie, ale muszą mieć silną armię. — Po powtórnej przemowie Scheidemanna poseł Bassermann zaproponował, aby w trzeciem czytaniu uchwalić odrzuconą przez komisyę rezolucyę o powiększenie armii jeszcze o sześć pułków kawaleryi. Głosowanie odbędzie się w poniedziałek.

Po powtórnem uchwaleniu w Dumie samorządu miejskiego dla Królestwa. Przytaczamy tu już pierwszy, napotkany w prasie warszawskiej głos krytyczny wobec tego „samorządu", dla którego Koło polskie uciekało się do najbardziej poniżających wybiegów.

W „Kuryerze Porannym" nr. 175 czytamy:

„Wczoraj wieczorem Duma Państwowa przystąpiła do drugiego czytania projektu samorządu miejskiego w dziewięciu polskich guberniach; przyjęto go w brzmieniu, proponowanem przez komisyę, 145 głosami przeciwko 45. Z cyfry tych głosów widać, że cały alarm rzekomej intrydze żydowsko kadeckiej w celu udaremnienia samorządu był poprostu wyssany z palca. Kadeci istotnie w kwestyi żydowskiej stoją na innem stanowisku, niż Koło Polskie, opierając się na swoim zasadniczym liberalnym programie: ta fatalna sprawa poróżniła głęboko Koło Polskie z postępowcami rosyjskimi. Jest to jedno z bolesnych następstw danajskiego daru, jakim jest dla nas projekt samorządowy.

Przejęte przedwczesnym zapałem dla tego daru dzienniki reakcyjne w wojnie z kadetami posunęły się do twierdzeń, które „Dziennik Petersburski" nazywa „zwyczajnem kłamstwem". Takiem twierdzeniem jest np. informacya, że w zeszłym roku kadeci głosowali za poprawką Aleksiejewa, wnoszącą, aby prezes rady miejskiej prowadził obrady po rosyjsku."

„Dziennik Petersburski" stwierdza, że nietylko głosowali przeciwko, ale że nawet w imieniu frakcyi kadetów przeciw poprawce Aleksiejewa przemawiał poseł Babiański. „Dziennik Petersburski" przyznaje, że nawet projekt komisyi dumskiej jest dla kraju naszego pożądany, oświadcza jednak, że „otrzymanie projektu z rąk naszych zaklętych wrogów, z rąk tejsamej większości, która ukuła i przyjęła projekt chełmski, przy jednoczesnym zatargu z naturalnym sojusznikiem naszym — opozycyą i przy najzupełniej nikłych wyrachowaniach polityki realnej — winno było być wykluczone."

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na lipiec.

Ruch wyborczy.

Polska partya socyalno-demokratyczna stawia przy wyborach do sejmu z miasta Lwowa kandydaturę **Józefa Hudeca**, posła do parlamentu.

Doręczanie legitymacyj wyborcom w Krakowie rozpoczęło się w sobotę.

Kandydatura tow. dra Józefa Drobnera. W r. 1908 zyskało mieszczaństwo żydowskie jeden mandat do sejmu. Dr Ignacy Landau został wówczas posłem wybrany jako kandydat stronnictwa „niezawisłych żydów“, ze zgodą jednak „umiarkowanych żydów“. Przy tegorocznych wyborach sejmowych zażądali ci ostatni, aby postawiono ich kandydata, powołując się na to, że „niezawiłym żydom“ pozostaje mandat do Rady państwa.

Ale nieskończenie długie pertraktacye między obu odcieniami żydowskiego mieszczaństwa rozbiły się i skończyły na tem, że nie postawiono żadnej żydowskiej kandydatury. Pomimo, że obie partye mieszczaństwa polskiego zgadzały się bez zastrzeżeń na żydowską kandydaturę żydzi sami postawić jej nie chcieli! Zawziętość ta, przypominająca zaściankowe zacietrzewienie, odbiła się na całej ludności żydowskiej Krakowa w ten sposób, że zapanowało wśród tej ludności powszechne oburzenie na wodzów obu odcieni.

Wynikiem i widomym rezultatem tego oburzenia i rozgoryczenia masy żydowskich wyborców jest postawienie kandydatury tow. **dra Józefa Drobnera**, adwokata krakowskiego. Jest to zatem druga socyalistyczna kandydatura w Krakowie.

Walka o zapewnienie tej kandydaturze powodzenia, poczęta w ostatniej niemal chwili, zyskuje szerokie sympatye wśród żydowskich wyborców, którzy zobaczyli teraz, że patentowani „wodzowie“ tak samo nie troszczyli się o zdanie i wolę wyborców żydowskich, jak to robią przeróżne figury magistrackie z wyborcami chrześcijańskimi!...

Kandydatura dra Drobnera daje wyraz potrzebie liczenia się z wolą wyborców. Dość już było dysponowania czterema tysiącami żydowskich wyborców na tajnych konwentyklach bez ich woli, dość dawnych obrzydliwych metod robienia wyborów, metod, o których świadome czynniki wśród żydów nie chcą już dzisiaj słyszeć!

Zgromadzenia wyborców żydowskich. W sobotę o godz. 9½ w ogrodzie hotelu „Londres“ zebrały się tysięczne tłumy wyborców żydowskich, celem wysłuchania mów kandydackich tow. dra Józefa Drobnera i tow. Ignacego Daszyńskiego.

Dzielnica żydowska od lat wielu nie miała tak masowego zgromadzenia i o tak poważnym nastroju. Tysiączne tłumy przez 4 godziny wytrzymały, nie opuszczając zgromadzenia, manifestując, że rozumieją powagę chwili.

Po zagajeniu przez tow. dra Brossa, który scharakteryzował ważność sytuacyi dla kraju i dla żydów w szczególności; po wyborze do prezydyum tow. dra Guttmana, p. Sesslerna i dra Feinera, głos zabrał kandydat żydowskiej partyi socyalno-demokratycznej. tow dr Drobner.

Na setkach zgromadzeń i w prasie wyjaśniałem program mój i mego stronnictwa. Więc dziś nie potrzebuję mówić o programie, który znacie; natomiast zaznaczam, że moja obecna kandydatura jest wyrazem protestu przeciw szacherkom mieszczańskich stronnictw żydowskich, które zaprzepaściły mandat żydowski w targach zakulisowych, na skutek intryg osobistych.

Demokracya mieszczańska kraju, w szczególności żydowska, wykazały w obecnej kampanii wyborczej w całej pełni, że nie dorosły do spełnienia zadania, ciążącego na demokracyi. Niestety, nie ma nasza demokracya za sobą tradycyi walk o konstytucyę, o wolność obywatelską. Prywata wzięła górę nad interesami społeczeństwa żydowskiego. Cofnęli się z placu walki, pozostawiając go koalicyi demokratycznej z jednej, blokowi klerykalno-endeckiemu z drugiej strony, tak iż zdawałoby się, że z widowni politycznej znikła żydowska myśl demokratyczna.

Stronnictwo, reprezentujące interesy pracujących warstw żydowskich, milczeć nie mogło, musiało wystąpić w obronie mandatów z wyborów pochodzących, musiało zaprotestować przeciw szacherkom Bazesów i Landauów, a wyrazem tego protestu jest kandydatura moja“.

Ale i motywy zasadnicze skłoniły żydowską partyę socyalno-demokratyczną do postawienia mej kandydatury. Nędza w kraju panująca wypiera dziesiątki tysięcy dusz, a wśród żydów emigrujących 42%, to robotnicy kwalifikowani. Rzecz niesłychana! Kwalifikowani robotnicy emigrują! Dowód, że żydzi nietylko z handlu żyją! Dowód, że niema przemysłu, któryby żydom dał źródła dochodu. Brak przemysłu odczuwa i robotnik i mieszczanin polski. Tu zbiegają się nasze interesy. (Oklaski!)

Następnie zabrał głos owacyjnie witany tow. Daszyński.

Tysiące zdrowych rąk roboczych nie znajdują zatrudnienia w kraju i musi szukać źródeł dochodowych poza nim. Zatem widocznem jest, że agrarna polityka szlachty nie uwzględnia interesów drobnego rolnictwa. Jeszcze gorzej rzecz się ma z przemysłem i handlem. Oparte one są na kruchych podstawach, wystarczy najmniejsze przesilenie ekonomiczne lub kredytowe, aby resztki przemysłu i handlu dobić, czego świadkami jesteśmy od szeregu miesięcy. To też nasze miasta nie stanowią centrum przemysłu i handlu, lecz ubogiego urzędnictwa. Urządzenia sanitarne urągają najelementarniejszem wymogom, a szkolnictwo ciągle jeszcze mimo 50 cio letniej autonomii niedomaga i ciągle jeszcze oblicza się analfabetów na 50%.

Szlachtę należy z przewagi w sejmie wyzuć. Jest to zadanie miast i chłopów. Żydzi w miastach stanowią 11% ludności kraju i taki procent mandatów należałby się im, mimo to wrogowie reformy wyborczej utrącili ją, twierdząc, że wydaje miasta w ręce żydów, mimo, że tu ordynacya wyborcza daje żydom tylko 5% ogółu

---

JACK LONDON.

MEKSYKAŃCZYK.

(Dokończenie).

Aż do tej chwili przed oczyma wyobraźni Filipa majaczyły różne ciężkie widziadła. Wszędzie dokoła widział karabiny. Każda nienawistna postać z publiczności zdawała się trzymać karabin. Nic, tylko karabiny i karabiny! Walczy dla karabinów. Karabiny lub śmierć.

Teraz jednak wysiłkiem woli odegnał widziadła. Grozi mu, jak również grozi całej sprawie powstania, niechybna zagłada! Musi mieć siłę i zimną krew!

Raz jeszcze powalił Denny'ego na ziemię i stanął nad nim z opuszczonemi wzdłuż bioder rękami. Sędzia zbliżył się ku niemu.

— Dość! — syknął krótko, rozkazującym głosem.

Rivera zmierzył go pogardliwym wzrokiem i czekał, aż Denny podniesie się z ziemi.

Przybiegł przedsiębiorca cyrkowy.

— Zostaw go! Rozumiesz, rozkazuję ci, zostaw. Musisz ustąpić, musisz się poddać! Przy następnych zapasach pozwolę ci zwyciężyć, ale teraz poddaj się. Każę ci!

Twarz Rivery była jakby kamienna. Najmniejszem drgnięciem nie zdradził swych zamiarów.

— Czemuż milczysz?

— Tak, czy inaczej, superarbiter nie pozwoli ci zwyciężyć; daremny trud — rzekł sędzia Roberts. — Posłuchaj rady dyrektora i poddaj się! Rivera milczał.

Gdy znów rozległ się głos gonga, odczuł Rivera, że teraz stanie się coś strasznego. Denny podniósł się i ze zwykłą zarozumiałością rozpoczął ponowny atak. Co się mu bardzo rzadko zdarzało — zaniechał zwykłej swej metody — ostrożności; atakował z szaloną furyą. Podniecenie widzów doszło do najwyższego napięcia.

Rivera, obawiając się jakiegoś podstępnego wypadku, trzymał się zdala od Denny'ego i nie ryzykował podejść w sferę jego uderzeń.

Dokoła rozległy się okrzyki, gwizdania i połajanki pod adresem Meksykańczyka.

— Tchórz!

— Ty, małpo żółta, czemu uciekasz!?

— Denny, nie rób ceremonii!

— Denny, kończ z nim prędzej!

W całym cyrku, w całym tym zezwierzęconym, podnieconym tłumie jeden tylko Rivera zachował spokój i zimną krew. Temperament miał gorętszy niż ktokolwiek z obecnych, życie jednak nauczyło go hamować popędy temperamentu, wybuchy więc zbiorowej namiętności tysięcy ludzi nie mogły wyprowadzić go z równowagi, nie czyniły żadnego wrażenia.

Dopiero przy siedmnastem kole dopiął Denny swego. Ze straszliwą siłą uderzył Riverę w piersi, aż zadudniało. Rivera, jak kłos pocięty, zachwiał się i runął...

Wszystkim zdawało się, iż walka skończona. Denny przyskoczył, aby uderzyć po raz ostatni, w tej jednak chwili stało się coś zupełnie nie oczekiwanego: Meksykańczyk ze zręcznością młodego tygrysa zerwał się na równe nogi i z całych sił uderzył Denny'ego pięścią w środek twarzy.

Denny padł na kolana, Rivera zaś poprostu zasypał go całym gradem uderzeń i to takich uderzeń, które w niczem nie sprzeciwiały się przepisom walki bokserskiej.

— Billi, Billi! — krzyknął przerażony dyrektor — wstrzymaj go!

— Nic nie poradzę — odparł sędzia, załamując ręce — wszystko się dzieje według przepisów, nie mam powodu do wkroczenia.

Zrozpaczony dyrektor wezwał policyę i zażądał rozłączenia zapaśników. Wmieszanie się jednak arbitrów i policyantów było już bezprzedmiotowem — Rivera wymierzył już ostatni najstraszliwszy cios.

Denny leżał skrwawiony, omdlały, nad nim stał spokojnie zwycięski Meksykańczyk.

— Liczcie sekundy! — krzyknął ochrypłym głosem Rivera.

Minęło przepisanych dziesięć sekund. Posługacze cyrkowi wynieśli omdlałego Denny'ego z areny.

— Kto zwyciężył? — spytał ponuro Meksykańczyk.

Superarbiter z niechęcią ujął rękę Filipa Rivery i wzniósł ją do góry.

Nikt nie powinszował zwycięskiemu młodzieńcowi, ani jeden oklask się nie odezwał.

Rivera stał samotnie, ze spuszczonemi oczyma pośrodku areny. Postać jego zgarbiła się, ręce opuściły się bezwładnie wzdłuż bioder. Po chwili powlókł się do swego kąta. Nikomu nie przyszło nawet na myśl podać mu krzesło.

Wsparł się o sznurową balustradę i, ciężko dysząc, spoglądał nienawistnym wzrokiem na morze głów. Drżał na całem ciele; ogarnęło go po chwili wielkie wzruszenie, nie mógł się pohamować i rozpłakał się, jak małe dziecko.

Publiczność, spoglądając z niechęcią i nienawiścią na Riverę wychodziła powoli z cyrku.

Nagle w głowie Filipa Rivery błysnęła myśl radosna — pogodny uśmiech przez łzy zajaśniał na twarzy chłopca. W chwili tej był pięknym.

Wygrał pięć tysięcy dolarów! Jest fundusz na broń! Wielka sprawa rewolucyi uratowana!!

---

mandatów. Jest to najgorsza hypokryzya, kpiny z milionowej ludności.

Mówca omawia pod koniec szczegółowo sytuacyę wytworzoną na Kazimierzu.

Reprezentant syonistów Dr Hilfstein, oraz poalej-syonista interpelują kandydatów, jak zamierzają uczynić, aby Żydom zapewnić należytą reprezentacyę. Tow. Daszyński, powołał się na swój referat, w którym oświadczył się za sprawiedliwą reprezentacyę dla Żydów. Każdą formułę poprze, byle sprawiedliwą i demokratyczną była. Jeśli tę reprezentacyę będzie można zapewnić przez odrębne okręgi, zażąda odrębnych okręgów żydowskich, jeśli przez proporcyę, będzie się proporcyi domagał. A gdy i to nie pomoże,będzie za każdą formułą, byle była sprawiedliwą i demokratyczną. W kwestyi żydowskiej odpowiada tow. dr Drobner: Przekonaniem mojem jest, że kwestya ta, jest kwestyą sił wewnętrznych wśród Żydów; tylko tu ona rozstrzygnięta być musi. Każda grupa społeczna ma prawo samostanowienia o sobie. Oświadcza się przeciw asymilacyi, jako programowi politycznemu z zewnątrz, jest to kwestya wewnętrzna, która przez Żydów samych musi być rozstrzygnięta. Po krótkiem przemówieniu tow. Glücksman stawia rezolucyę za kandydaturami tow. Daszyńskiego i Drobnera, którą tysiączne tłumy z entuzyazmem, jednogłośnie przyjęły.

* * *

Jeszcze większe, **do 3000 ludzi** liczące zgromadzenie odbyło się wieczorem w niedzielę w tym samym lokalu! Przemawiali kandydaci wśród poważnego nastroju zgromadzenia. Obaj odparli stanowczo ataki, które p. dr Adolf Gross w swojej sali skierował przeciwko kandydatom opozycyjnym. Nie chcemy na tem miejscu rozprawiać się z mylnymi wywodami p. dra Grossa, który, dzięki doradcom swoim, znalazł się nagle po stronie „aparatu“ wyborczego, a zwrócił się przeciw wyborcom!... Jeszcze chyba nigdy p. dr Gross tak fałszywego stanowiska nie zajął, jak w obecnej chwili. Widzi tę nienaturalną, fałszywą jego pozycyę cały Kraków, tylko on jeden jej nie spostrzega...

A może i spostrzega, ale podpisał w magistracie cyrograf i nie ma moralnej siły, aby się wycofać.

W każdym razie hyeny wyborcze odetchnęły w Krakowie...

Zgromadzenia wyborcze w Krakowie w hotelu „londyńskim“ na Stradomiu odbędą się dziś w poniedziałek o godzinie 8 wieczór, na którem przemawiać będą tow. Daszyński, dr Marek, dr Drobner, oraz dr Leib Landau z Przemyśla, oraz jutro we wtorek o tejsamej godzinie, na którem oprócz kandydatów przemawiać będą tow. poseł Diamand i dr Buber ze Lwowa.

Tymczasowy poseł. Jedym z posłów większej własności okręgu żółkiewskiego był prof. Stanisław Starzyński, znany przeciwnik reformy wyborczej. Obecnie prof. Starzyński wybrany został rektorem uniwersytetu lwowskiego na r. 1913/14 i jako taki ma głos wiryIny w sejmie. Szlachcice żółkiewscy chcą jednak zachować sobie „cenną pracę“ p. Starzyńskiego na później i dlatego wpadli na następujący koncept: Na zgromadzeniu swem uchwalili wybrać „tymczasowego posła“ na jeden rok w osobie brata posła: po upływie roku brat ustąpi, a p. ex-rektor zajmie jego fotel. Z kombinacyi tej wynika, że szlachcice mają nadzieję udaremnić reformę jeszcze przez cały rok. Zobaczymy!

KRONIKA.

Poniedziałek 30 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Burzliwe sceny na Kazimierzu. Po zgromadzeniu p. dra Grossa, który się otoczył policyą i strażą pożarną, aby nikogo oprócz garści swoich zwolenników nie dopuścić do zgromadzenia, odbywały się sceny, które oburzyć muszą każdego człowieka.

Przed lokal zgromadzenia p. dra Grossa przyszły po godz. 11 tłumy wyborców. Oczywiście policya i straż pożarna nie dopuściły ani jednego z nich do sali, a któryś z aranżerów zgromadzenia zatelefonował nawet o przybycie **konnej policyi. (!)**

Wnet też zjawili się konni policyanci i w mroku nocnym rozpoczęły się ohydne sceny tratowania tłumu ludzkiego końmi i rozpędzania wyborców.

Kiedy dr Gross w dorożce odjeżdżał do domu, otoczył go tłum żydowski i wykrzykiwał pod jego adresem, że zdradził żydów, że pomaga hyenom wyborczym i t. d. Doszło wreszcie do tego, że na Stradomiu wywrócono dorożkę, w której siedział dr Gross, poczem nastąpiły jeszcze brutalniejsze ataki policyi. Późną dopiero nocą rozchodziły się tłumy do domów, głośno wyrażając swe oburzenie na politykę dra Grossa.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się w poniedziałek o 5 po poł. Na porządku dziennym stoją sprawy: 1) Dodatki drożyźniane dla urzędników i służby miejskiej; 2) nominacye w straży pożarnej, 3) oświetlenie śródmieścia elektrycznością z dniem 15 listopada kosztem 200 000 K; 4) przystąpienie do organizacyi warsztatów dla uczniów szkół średnich; 5) wybudowanie wychodków naprzeciw głównej poczty i przy moście zwierzynieckim; 6) przeniesienie miejskiego składu węgla na plac obok nowego dworca towarowego; 7) kredyt 3246 K na pokrycie kosztów obchodu 50-lecia powstania 1863 r.; 8) wybór po 2 radców do 12 komisyj wyborczych do sejmu.

Kalectwo przy pracy. W sobotę przywieziono do szpitala Bonifratrów Gustawa Opitza, maszynistę cegielni w Łagiewnikach, któremu łańcuch transmisyjny urwał prawe ramię. Okaleczonego, który z powodu utraty krwi znajdował się w nadzwyczaj groźnym stanie, poddano natychmiastowej operacyi. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Dwa pożary. W sobotę przed południem wybuchł pożar na Czarnej Wsi przy ul. Królewskiej 32 w zabudowaniach Abrahama Rosenzweiga. Zajął się dom drewniany i komórka na węgle; straż pożarna ogień ugasiła. Spłonął tylko dach domu. Szkoda wynosi około 300 koron.

O godz. 5 rano wzywano straż na ul. Krótką 10, gdzie w mieszkaniu p. Szypulińskich zajęła się podłoga. Ogień, który nie spowodował wielkiej szkody, natychmiast ugaszono.

Samobójstwo włamywacza. Były akademik Tadeusz Marcisiewicz, aresztowany za usiłowaną kradzież w uniwersytecie, popełnił — jak donieślismy — zamach samobójczy przez wypicie morfiny. M. przewieziono do szpitala, gdzie onegdaj zmarł.

Upadek z drzewa. W sobotę wieczór w Dębnikach 17 letni Władysław Marcik, czeladnik ślusarski, chcąc widzieć uroczystość „Wianków“, wdrapał się na drzewo. Z powodu nieuwagi Marcik z konara, na którym się ulokował, spadł z kilkumetrowej wysokości na ziemię. Przy upadku doznał wstrząsu mózgu i ogólnych potłuczeń. W stanie groźnym odwiozło go pogotowie do szpitala Łazarza.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Grigri“.
Wtorek: „Eugeniusz Oniegin“.
Środa „Życie paryskie“.
Czwartek „Żydówka“.
Piątek: „Kochany Augustynek“ (nowość).
Sobota: „Kochany Augustynek“.
Niedziela po południu: „Jarmark na żony“.
Niedziela wieczór „Żydówka“.
Poniedziałek: „Kochany Augustynek“.
Wtorek „Trubadur“.
Środa „Kochany Augustynek“.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5. Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Echo zajść na uniwersytecie. Były słuchacz uniwersytetu Juliusz Bierenzweig, sprawca napadu na prof. Sierpińskiego, został uwięziony pod zarzutem zbrodni z §§ 153 i 98 ustawy karnej i odstawiony do sądu karnego.

Jubileusz Bratniej Pomocy słuchaczów Politechniki we Lwowie. Największe i najstarsze stowarzyszenie młodzieży technickiej Bratnia Pomoc słuchaczów Politechniki obchodzi pięćdziesięcioletni jubileusz swego chwalebnego istnienia. Pół wieku istnienia tego towarzystwa, to pół wieku ciężkiej, dzielnej i wytrwałej pracy dla dobra młodzieży i społeczeństwa, to pół wieku walki z obojętnością większej części społeczeństwa, walki z zakusami wsteczników i wrogów światła i postępu. Założenie Bratniej Pomocy przypada na czas przedpowstańczy, bo na rok 1861. Stowarzyszenie, stworzone dla celów humanitarnych, staje się równocześnie kuźnią idei rewolucyjnych, a rok 1863 zastaje już liczne grono młodzieży technickiej w szeregach powstańczych, w których kilku założycieli Bratniej Pomocy, a między nimi i prezes Stanisław Podlewski, polegli śmiercią bohaterską na polach bitwy.

Różne koleje przechodziła Bratnia Pomoc w latach następnych, różne dziedziny obejmowała praca wśród młodzieży technickiej, którą Bratnia Pomoc wspierała materyalnie i moralnie, ale zawsze poprzez cały żywot półwiekowy tej pięknej organizacyi przewijała się nić idei szczerego postępu i idei wolności. Stąd czerpała Bratnia Pomoc swą siłę i dlatego nie potrafiły nią zachwiać wszechpolskie intrygi, nie zaszkodziły jej żadne konkurencyjne „Wzajemne pomoce“, a z wszystkich walk wyszła zwycięzko.

Główna część obchodu odbyła się o godzinie 12 w południe w auli politechniki, gdzie zgromadzili się członkowie Bratniej Pomocy, grono profesorów politechniki i zaproszeni goście, w gronie tych posłowie: Śliwiński, Lisiewicz, Loewenstein i poseł tow. Hudec. Na uroczystość przybyło z wszystkich dzielnic Polski mnóstwo dawnych członków Bratniej Pomocy i kilkunastu byłych prezesów, między nimi poseł tow. Moraczewski i tow. Tadeusz Hartleb.

Obchód zagaił przewodniczący Towarzystwa Tadeusz Rudzki, przedstawiając w krótkości dzieje Bratniej Pomocy i stan rozwoju, w jakim się Towarzystwo odecnie znajduje. Dłuższe, a poważne i serdeczne przemówienie wygłosił rektor politechniki prof. Hauswald, który zakończył życzeniem rozwoju i osiągnięcia ideałów, jakie przyświecały przed pół wiekiem założycielom Towarzystwa Nastąpiły przemówienia reprezentacyjne, a więc dyr. Tomickiego imieniem Towarzystwa politechnicznego, inż. Januszkiewicza imieniem Towarzystwa techników w Warszawie, inż. Derberga imieniem warszawskiego Koła wychowanków lwowskiej politechniki.

Dalej przemawiali reprezentanci Bratniej Pomocy słuch. uniwersytetu we Lwowie, Bratniej Pomocy szkoły lasowej, reprezentant kółek naukowych na Politechnice, reprezentant „Życia“ akad. Garfein, który wskazał, że Bratnia Pomoc wystąpiła pierwsza z organizacyą walki o szkołę polską i że z tej Bratniej pomocy wyszli dzielni orędownicy sprawy robotniczej.

Po nim zabrał głos reprezentant „Kuźnicy“ akad. Landau, dalej reprezentant „Spójni“, zakoniec reprezentant Bratniej Pomocy dublańskiej. Po przemówieniach odczytał przewodniczący towarzystwa listy gratulacyjne, między tymi piękny list tow. Bolesława Limanowskiego, które nadesłano z kraju i z odległej zagranicy w liczbie kilkudziesięciu.

Po skończonej uroczystości odbyła się na stopniach gmachu Politechniki wspólna fotografia, w której wzięli udział uczestnicy Zjazdu i zaproszeni goście.

Po południu odbyło się posiedzenie byłych członków Bratniej Pomocy, na którem wybrano komisyę, która ma zająć się zorganizowaniem towarzystwa byłych członków Bratniej Pomocy. Do komisyi weszli: prof. Dziwiński, prof. Anczyc, rektor Hauswald. inż. Downarowicz, Litwinowicz, tow. Tadeusz Hartleb, inż. Opolski, Sikorski, Ruebenbauer, Bryl, Toruń i Rybczyński. Dalej dyskutowano nad sprawą budowy II. Domu techników.

Uroczystość jubileuszowa zakończyła się rautem w salach Kasyna miejskiego.

Spekulowanie na robotniczą nędzę. Z organizacyi robotników introligatorskich otrzymujemy doniesienie o fakcie godnym napiętnowania:

Jedną z największych robót introligatorskich jest oprawa książek szkolnych. Książki, drukowane przez drukarnię Jakubowskiego, otrzymywała do oprawy firma introligatorska Kwaśniewicza Altenberga; w tym roku za znacznie niższą cenę robotę tę wziął p. B. Bardach, który ma pracownię przy drukarni, ul. Piekarska 11, a może tę robotę wykonać tak tanio tylko w ten sposób, że odbiera płacę i chleb ukwalifikowanym robotnikom i robotnicom introligatorskim, a zatrudnia jakichś ludzi z całkiem innych zawodów, których w czasie kontroli przedstawia jako praktykantów. Są to tymczasem ludzie starsi, jeden jest z zawodu kuśnierzem, inny handlarzem starzyzny, i płaci im po 10 K tygodniowo. Siedziarka w sąsiednim sklepie Tabaczyńskiego — jak stwierdzono — w sklepie tym składa arkusze do szycia. Panna ta była kiedyś introligatorką, ale porzuciła dawno zawód i jest obecnie sklepową i robi za psie pieniądze. Jakby na ironię ten pan Bardach zwrócił się do organizacyi o dobre robotnice i zgłaszającym się robotnicom, którym należy się płaca 14 K tygodniowo, ofiarował 7 do 9 K! P. Jakubowski, który oddaje robotę Bardachowi, powinienby zmusić go do wykonywania oddanych robót przez ukwalifikowanych robotników, jeśli chce, aby ta robota była porządnie wykonana.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek: Ostatnie pożegnalne przedstawienie artystów teatru krakowskiego: „Mezalians“ Bernarda Shawa.

Z kraju.

Uczeń zastrzelił kolegę Onegdaj w południe wychowanek bursy im. Kraszewskiego, uczeń 4 klasy gimnazyalnej Antoni Fedyszyn manipulował starym, zepsutym rewolwerem tak nieszczęśliwie, iż spowodował strzał, który zranił śmiertelnie w głowę drugiego wychowanka bursy, Zygmunta Wiśniowskiego, ucznia 4 kl. szkoły realnej. Wiśniowski padł nieprzytomny i w takim stanie przewiezionо go do szpitala.

Wstrzymanie ruchu kolejowego. Z powodu usunięcia się nasypu w kilku miejscach wstrzymano ruch kolejowy między Złoczowem a Tarnopolem, przypuszczalnie do środy. Taksamo z powodu usunięcia się nasypów wstrzymano ruch ogólny na linii Tarnopol—Podwysokie. Z powodu podmycia toru wstrzymano ruch kolejowy na linii Dolina—Wygoda. Z powodu uszkodzenia nasypu wstrzymano ruch ogólny na linii Nadwórniańskie Przedmieście—Słoboda rungurska.

Ze świata.

Mord rabunkowy w Wiedniu. Mieszkająca w jednym drugorzędnym hotelu Marya Schmidówna została zamordowaną. Uchodziła ona za bogatą W mieszkaniu jej istotnie znaleziono książeczkę kasy oszczędności na 33 000 koron i 4 000 gotówki. Brakło broszki złotej, którą posiadać miała. Śmierć Schmidtówny nastąpiła wskutek uduszenia. Widziano, jak od Schmidtówny wychodził jakiś pan. Policya ogłasza nagrodę 1000 koron za wykrycie sprawcy morderstwa.

Katastrofa kolejowa na Węgrzech. Koło Madefalva zderzył się w sobotę pociąg towarowy z osobowym. Palacz zabity, dwóch ze służby kolejowej i trzech podróżnych ciężko, jedenaście innych osób lekko rannych.

Napad na pociąg. Z Jekaterynosławia donoszą: Nieznani sprawcy napadli koło stacyi Uljanówki na pociąg i ograbili 20 podróżnych.

Lot z Petersburga do Paryża. Z Sztokholmu donoszą: Lotnik Brindejonc wzniósł się wczoraj po południu w kierunku do Kopenhagi, w pół godziny później musiał jednak wylądować. Po 34 minutach puścił się w dalszą drogę.

Nowa koalicya bałkańska.

Wszystkie państwa bałkańskie z Rumunią na czele solidarnie występują przeciw Bułgaryi, która nie jest w stanie siłom tym sprostać. Wystąpienie Rumunii, spowodowane zostało niezadowoleniem kraju ze zbyt małego ustępstwa w sprawie Sylistryi, oraz obawą, aby Bułgarya nie zajęła dominującego stanowiska na Bałkanie; Rumunia, jak widać z jej przygotowań, wyemancypowała się z pod zawisłości politycznej od trójprzymierza i poszła za głosem Rosyi, która „doradza“ jej, aby skorzystała ze sposobności. Równocześnie Rosya chce przez wywarcie presyi na Bułgaryi zatrzeć złe wrażenie, jakie wystąpienie jej wywołało w Serbii i chce, jak to jej poseł Hartwig przyrzekał, dać Serbii kosztem Bułgaryi odszkodowanie za niedopuszczenie jej do Adryatyku.

Rumunia jest w toku przeprowadzenia mobilizacyi i — jak donoszą z Sofii — zawiadomiła rząd bułgarski, że w razie wybuchu wojny z Serbią wystąpi czynnie. Ta zmiana frontu Rumunii dodała Serbii otuchy. Jak donoszą z Belgradu, Pasicz naumyślnie spowodował odroczenie dyskusyi w skupsztynie, aby oczekiwać wyniku interwencyi Rosyi w Bukareszcie; gdy obecnie interwencya ta wyszła na korzyść Serbii, Pasicz znowu wrócił do pierwotnego żądania, t. j. do rewizyi traktatu z Bułgaryą. — Z Petersburga zaś dają Bułgaryi do zrozumienia, że sąd rozjemczy cara nie ograniczy się tylko — jak Bułgarya chciała — do spornego terytoryum, ale obejmie całe na Turcyi zdobyte terytoryum, które car sam podzieli między 4 państwa bałkańskie.

Co Bułgarya wobec tego pocznie? Z jednej strony mówią, że będzie musiała się poddać; z drugiej strony liczą się z możliwością interwencyi Austryi, z którą Bułgarya jakoby ma jakąś umowę.

Telegramy z 30 czerwca.

Walki bułgarsko-serbskie.

Sofia. O zajściach w Zletowo donoszą: Ponieważ mieszkańcy Zletowa utworzyli czetę z Abezowem na czele, postanowili Serbowie, żony i córki mieszkańców Zletowa shańbić! Z powodu tego czeta uderzyła na Serbów i ostrzeliwała ich, cofnąwszy się na noc w góry, nad ranem wystąpiła znowu i przypuściła atak na bagnety na Serbów. Byli tu także czynni ochotnicy macedońscy z Dibry. Serbowie zmuszeni zostali do ucieczki; dwa razy jeszcze usiłowali potem zaatakować Bułgarów, zostali jednak za każdym razem odparci. Serbowie stracili kilkudziesięciu ludzi, w tem jednego oficera. Bułgarzy mieli dwóch rannych. Serbowie podpalili Zletowo.

Wotum zaufania dla Pasicza.

Belgrad. Słychać, że poszczególne partye postanowiły dzisiaj w skupsztynie wyrazić Pasiczowi wotum zaufania.

Wybory sejmowe z kuryi wiejskiej.

Kraków, 30 czerwca.

Dziś odbywają się w całym kraju wybory z kuryi wiejskiej.

Wybory z okręgu krakowskiego rozpoczęły się dziś o godz. 11 w starostwie krakowskiem. — Stają do wyboru następujący kandydaci: socyalista Sułczewski; ludowcy: Ptak, Serczyk i dr Wróblewski; klerykał dr Nartowski. Nie ulega kwestyi, że pierwsze głosowanie nie da większości żadnemu z kandydatów i że wskutek tego przyjdzie do drugiego i trzeciego głosowania.

Z Wieliczki telefonują nam o godzinie 11: Dotąd głosowało 97 wyborców, w tem 23 wirylistów i 74 wyborców z powiatu sądowego wielickiego.

23 głosy wirylistów otrzymał konserwatysta Mrozowiecki, właściciel Kowalnik.

Poseł tow. Klemensiewicz otrzymał 27 głosów, Tatara 20, dr Bardel 16, Skołyszewski 11.

Obecnie głosować będą powiaty sądowe dobczycki, podgórski i skawiński.

* * *

W jutrzejszym numerze zamieścimy wynik wyborów do sejmu z kuryi wiejskiej w całym kraju.

„Dzwonnik z Notredame“, podług **Wiktora Hugo,** ukaże się nadprogramowo od poniedziałku 30 czerwca do czwartku 3 lipca włącznie **w kino Nowości.** W roli ulicznej tancerki wystąpi **Stasia Napierkowska.**

TELEGRAMY

z dnia 30 czerwca.

O niemiecką ustawę wojskową.

Berlin. Przed dzisiejszem zakończeniem sesyi parlamentu, na którem uchwalić się ma ustawę wojskową, pojawiły się trudności. Socyaliści zamierzają zgłosić dodatkowy wniosek co do zmiany wojskowej ustawy karnej, a wolnomyślni i część centrum pragną tego samego, co do formy tylko inaczej, a mianowicie, aby zmiana ta załatwioną została w drodze osobnej noweli. Na konferencyi wszystkich stronnictw, która odbyła się wczoraj, minister wojny sprzeciwił się temu żądaniu, a gdyby przy swem stanowisku obstawał, wolnomyślni i centrowcy głosować będą za wnioskiem socyalistów. Także co do jednorazowego podatku od majątków zachodzą trudności, albowiem w drugiem czytaniu socyaliści zaproponowali dodatek, aby i książęta związkowi podatek ten płacili. Rząd stara się, aby uchwała ta w trzeciem czytaniu została odrzuconą. Ponieważ i inne grupy, między innymi i Polacy, są za wnioskiem socyalistów, przyjęcie całej ustawy jest zagrożone.

Echo zamachu na wielkiego wezyra.

Konstantynopol. Skazany na śmierć za udział w zamachu na Szefketa paszę kapitan żandarmeryi Nemzi, został w Anatolii przez ścigających go żołnierzy zastrzelony.

O reformy w Armenii.

Konstantynopol. U austro węgierskiego ambasadora zbiorą się dziś posłowie mocarstw dla obrad nad sprawą reform w Armenii.

Przegląd społeczny.

Strejk w Łodzi. W tkalniach Towarzystwa akcyjnego Karola Scheiblera zastrejkowało 2491 robotników — z powodu odmowy podwyżki płacy.

Na strejk w Towarzystwie akc. widzewskiej manufaktury bawełnianej odpowiedziała fabryka lokautem, który dotknie 3100 robotników.

Dnia 26 czerwca zastrejkowali robotnicy przędzalni Tow. akc. Sz. Rosenblatta. Ponieważ przed kilku dniami porzucili pracę robotnicy tkalni tego Towarzystwa, fabryka zatem jest nieczynna. W fabryce Tow. akcyjnego Sz. Rosenblatta pracuje 2500 robotników.

W tkalni Karola Steinerta przy ulicy Piotrkowskiej i przędzalni Zygmunta Rychtera przy ulicy Placowej robotnicy zażądali podwyższenia płacy zarobkowej. W odpowiedzi na powyższe żądanie, administracye tych fabryk wymówiły pracę na dwa tygodnie wszystkim robotnikom. W fabryce Karola Steinerta pracuje 1086 robotników, a w fabryce Zygmunta Richtera 1500.

W fabrykach braci Pikielnych, oraz Filicera i Biedermana doszło do porozumienia: w pierwszej robotnicy uzyskali podwyżkę do 15%, w drugiej do 8%.

W fabrykach Krosa i Fiedlera w Pabianowicach wywieszono ogłoszenie, zawiadamiające robotników, że jeżeli nie powrócą do pracy, to fabryki będą zamknięte na czas nieograniczony.

Mowa posła dra Diamanda

jako referenta mniejszości komisyi budżetowej, wygłoszona w parlamencie na końcu obrad nad prowizoryum budżetowem dnia 19 czerwca.

(Dokończenie).

Nauczyciele są jeszcze w gorszem położeniu, aniżeli urzędnicy, z tego powodu, że bezpośrednio pomódz im nie możemy, gdyż te kwoty, które ewentualnie krajom przekażemy, nie mogą być zapewnione dla nauczycieli. Wszak w całym szeregu sejmów prowadzi się obstrukcyę i niema fizycznej możliwości podnieść pensyj nauczycielom i zrobić tak, by przekazane kwoty doszły do nich. Co więcej — już potem, gdy nauczycieli poruszyła wieść o pieniądzach, przeznaczonych dla krajów oświadczają Wydziały krajowe i minister finansów, że nie należy tych rzeczy brać tak dosłownie, iż te kwoty mają koniecznie pójść na nauczycieli. (Słuchajcie! Słuchajcie!).

W kwestyi znalezienia pokrycia dla wydatków na sanacyę finansów krajowych, my przychodzimy do pewnej idei, której jak sądzę, odrzucić niepodobna. Powiem krótko. myślę o 30 milionach bonifikacyj dla gorzelników. Zanim przystąpimy do większego opodatkowania konsumującej ludności, postawmy sobie pytanie — czy te podarunki nadal mają być utrzymane?

Panowie słyszeli, jak współczuje Koło polskie z chłopami i ich marnemi żniwami. Słyszeli także o współczuciu dla robotników, którzy nie mają pracy. Lecz skąd się biorą te 30 milionów, które otrzymują panowie obszarnicy i fabrykanci? Biorą się właśnie z kieszeni najbiedniejszych tych, którzy są w tak strasznej sytuacyi. Pomyślcie sobie, panowie, jak wygląda ta „realna polityka" w Austryi, jeśli ci panowie, uznając niezwykłą nędzę i straszne bezrobocie, przystępują do tego, by przedmioty konsumcyi, właśnie tych nędzarzy obłożyć nowym podatkiem. Innego „współczucia" Koło nie zna.

Gdy zaś chodzi o subwencye dla obszarników, panowie słyszą nuty elegiczne z ust śpiewaków Koła polskiego. (Oklaski). Skowyczą oni, że hr. Potocki może otrzymać rocznie o 400 000 koron mniej. Tej nędzy Koło widzieć obojętnie nie może: jeśli hr. Potocki, mający milionowe dochody, otrzyma o 400 000 koron mniej, to kraj nie wytrzyma takiego wstrząśnienia równowagi gospodarczej. Słyszeliście panowie dziś, jak się rujnują kupcy i przemysłowcy. Słyszeliście panowie, jak miasta, że tak powiem, znikają z powierzchni ziemi pod względem gospodarczym. To wszystko Koło polskie znosić może. Lecz że najbogatszym w kraju zabierze się 15 milionów, tego panowie z Koła znieść nie mogą. Bezrobotny, głodny robotnik i chłop wszak mogą jeszcze bardziej obniżyć swój poziom życiowy! Lecz dobrobyt gorzelnika, producenta spirytusu nie może być naruszony.

Jeśli Izba zdecyduje się na uchwalenie naszego wniosku, w takim razie panowie przyjdziecie nauczycielom z pomocą w formie, która dla nich będzie najbardziej odpowiednią i przyjemną. — Jeśli panowie połączycie częściową regulacyę płac nauczycielskich, jak to zamierzacie zrobić, z podatkiem wódczanym przy pomocy tak zwanego „junctim", w takim razie postawicie nauczycieli wobec ludności wiejskiej w trudnej sytuacyi. Już teraz bronią się rozmaite zarobkujące i produkujące koła przeciw nowym podatkom z tego powodu, iż nie chcą, by ich osobiście zmuszano do takich ofiar na rzecz urzędników. Niebezpieczeństwo rozdźwięku między ludnością wiejską i robotnikami z jednej strony, zaś nauczycielami z drugiej, wywołane specyalnymi podatkami, jest bardzo poważne. Sądzę, że jeśliby udałoby się nam ograniczyć nieco podarunki dla obszarników i podwyższyć nauczycielom pensye z tego źródła, w takim razie zrobilibyśmy przysługę parlamentowi.

Komicznem jest żądanie Koła polskiego, by rozpocząć

walkę z kartelami.

Panowie! Wszak ten, kto stoi na punkcie widzenia naszego podatku wódczanego, ten stoi na punkcie widzenia kartelu spirytusowego. To są instytucye nierozdzielne (poseł Kuranda: To są „junctim"). Panowie z Koła wbrew swym pięknym frazesom nie są w stanie nic zrobić dla ograniczenia gospodarki kartelowej. Odwrotnie, my, gdy wystąpimy przeciwko kartelom, będziemy musieli staczać tu walki z Kołem, jako reprezentacyą gospodarki kartelowej. Galicyjski przemysł naftowy został wydany kartelowi i Koło polskie zawsze szło za macherami kartelowymi. Koło polskie postawiło rząd w trudnej sytuacyi, gdy rząd chciał kartelom czynić przeszkody lub przynajmniej udawał, że chce. Ci panowie, którzy tu udają „realnych polityków", prowadzili realną politykę wielkiego kapitału. Każdy, kto zna te sprawy, zgodzi się ze mną, gdy powiem: kartele są zbyt przekonane o realnej polityce Koła w wymienionem znaczeniu, by miały choć przez godzinę troskać się o te groźby Koła polskiego. (Tak jest!). Gdy Koło występuje do walki z kartelami, kartele mogą być zupełnie spokojne. Z tej strony grozi im zbyt małe niebezpieczeństwo. Przytem muszę powiedzieć, nie chcąc nikogo zresztą urazić, że w razie, jeśli z tej strony opozycya się ukaże, kartele mają dość środków, byleby opozycyę uspokoić. Wszak z tej strony już próbowano wszczynać walkę z kartelami. Macherzy kartelowi sądzą, że to są drogie walki, lecz są w tym pojedynku całkiem pewni sukcesu. Chodzi tu zawsze tylko o wielkość ofiary, którą w tej walce trzeba ponieść.

Przechodzimy do

polityki zagranicznej

i do humorystycznych wywodów w tej sprawie p. Loewensteina. Albowiem jeśli jakiś poseł powiada, że nie może krytykować polityki zagranicznej, gdyż nie mamy instytucyi „księgi niebieskiej", to przecież najlepszym środkiem uniemożliwienia wszelkiej krytyki, także w delegacyach, jest poprostu niewydawanie tej „niebieskiej księgi". Pan Loewenstein jest w błędzie, jeśli sądzi, że „księga niebieska" natychmiast komunikuje każdy fakt. „Niebieska księga" jest przeznaczona dla poglądu historycznego. Jeśli zbadać te rzeczy w innych parlamentach, to się zobaczy, że wystarcza parlamentowi notatka dziennikarska, telefoniczna wiadomość o fakcie, który miał miejsce przed kilkoma godzinami, aby ministrów pociągnąć do obrachunku. W parlamencie angielskim często mielibyście panowie taki wypadek, że się omawia w parlamencie jakiś fakt — wówczas, gdy o „księdze niebieskiej" jeszcze mowy być nie mogło — i że w ten sposób wywiera się wpływ na politykę zagraniczną, daje się ministrowi wskazówki lub spowodowuje się decyzyę parlamentu.

Wszak wypadki z ostatnich miesięcy nie są p. Loewensteinowi na tyle nieznane, by nie mógł wydać tu swego sądu. (Poseł dr Smeral: Wystarczy przeczytać dzisiejszą mowę Tiszy!). Wystarczy przedstawione tu oświadczenie jego ekscelencyi p. ministra prezydenta. Zwracam uwagę panów na to, że mówca Koła przyznał konieczność omówienia tej sprawy z naszego, galicyjskiego punktu widzenia; przyznaje, że powinien był ją omówić, i zarazem sądzi, iż ludność uwierzy, że brak „księgi niebieskiej" wystarczy, by uwolnić od obowiązku omówienia polityki zagranicznej. Tak wygodnie nie postępuje nawet austryacki minister, jak p. reprezentant Koła, który staje na jeszcze bardziej skrajnym punkcie widzenia, niż ministeryalny, i odmawia parlamentowi prawa mieszania się do spraw zagranicznych, wobec braku „księgi niebieskiej". Uważam tę metodę, którą nazwałbym antyparlamentarną, bezwarunkowo za niewłaściwą.

Panowie! Uwagi cisną się bez końca, muszę jednak zrezygnować z największej ich części, jeśli mamy przyjść do końca. Pozwólcie wobec tego, że zwrócę się do was z prośbą, abyście panowie skrupulatnie, spokojnie i objektywnie rozważyli wnioski, które postawiliśmy w komisyi i które są tu panom przedłożone. Pozwólcie, że raz jeszcze poproszę panów rozważyć, czy nie wyświadczycie przysługi parlamentowi oraz interesom urzędników, rzekomo przez panów tak popieranych, jeśli będziecie głosowali za socyalno demokratycznymi wnioskami, — za wnioskami, by w budżecie dla potrzeb urzędników stworzono pokrycie, abyśmy przy pomocy drobnej reformy ustawodawstwa o podatku wódczanym mogli mieć 10 milionów dla nauczycieli. Sądzę, że jeśli to uchwalimy, nasze zadanie zostanie spełnione. (Żywe oklaski).

Związki zawodowe w Austryi w roku 1912.

Ukazało się doroczne obszerne sprawozdanie centralnej komisyi związków zawodowych w Austryi za rok 1912. Świadczy ono o dalszym rozwoju austryackich organizacyj zawodowych, pracujących w znanych trudnych warunkach.

Przed rokiem 1904 austryackie związki obejmowały tylko drobną część proletaryatu Austryi. W roku 1904 liczyły tylko 189 tysięcy, to znaczy mniej, niż dziś sama Austrya Dolna. Następują lata doskonałej konjunktury przemysłowej, rozkwitu całych gałęzi przemysłu, wybuchają wielkie starcia klasowe, wszystko to porusza masę robotniczą i ułatwia agitacyę i organizacyę. W r. 1907 związki osiągają maksymalną z dotychczasowych liczbę członków, mianowicie 500 tysięcy, przeszło pół miliona.

Przychodzą gorsze czasy. Stagnacya w przemyśle, bezrobocie ujemnie odbijają się na pracy związków. Zarazem separatyzm czeski burzy centralistyczną organizacyę. W roku 1910 centralistyczne związki wykazują tylko 400 tys członków; nic dziwnego: sami separatyści oderwali od centrali najmniej 60 tys. członków.

Następuje nowy zwrot w historyi związków zawodowych Austryi. Kryzys separatyzmu został przezwyciężony i w roku 1911 mamy już przy centrali 421 905 członków.

Teraz przechodzimy do roku sprawozdawczego, 1912. Widzimy dalszy postęp. W pierwszym półroczu organizacye zdobywają 30 tysięcy nowych członków. Wybucha jednak wojna bałkańska, a z nią kryzys przemysłowy, oczywiście fatalny dla związków. Z drugiej znowu strony przypuszczają separatyści atak na organizacyę kolejarzy, których dotychczas zostawiono w spokoju i odbierają jej 4738 członków. Wbrew tym wszystkim ujemnym okolicznościom liczba członków jednak wzrosła i dosięgła cyfry **428.363**. Separatyzm odbił się najbardziej oczywiście w krajach czeskich, kryzys przemysłowy w polskich. Natomiast kraje niemieckie, z wyjątkiem Tyrolu, wykazują znakomity wzrost. Na pierwszym planie stoi oczywiście Wiedeń, mający 159 857 zawodowo zorganizowanych i dający 37% całej liczby zorganizowanych.

Znakomicie przedstawia się finansowa strona związków zawodowych. Robotnicy bowiem coraz lepiej umieją ocenić znaczenie wysokich wkładek i prawidłowej gospodarki finansowej. Stan rzeczy najlepiej zilustruje ten fakt, że podczas gdy w r. 1907, w czasie najwyższego stanu członków dochody związków wynosiły 8 milionów koron, obecnie wynoszą **10 milionów koron.**

Zarazem naturalnie wzrosły wydatki. N. p. na zapomogi — nie licząc pomocy prawnej i zapomóg strejkowych! — wydawano rocznie przed 10 laty 1 milion koron, w r. 1907 2,800.000, zaś w roku 1912 3 700 000 koron. Blisko 4 miliony koron na zapomogi!

Pozatem wzrosły także wydatki na cele inne: na pomoc prawną wydano 170 tysięcy koron, na agitacyę i organizacyę milion. Także praca zawodowa wymaga dużych wydatków. Austrya kie bo

wiem związki posiadają 117 pism zawodowych, których nakład wynosi 489 370 egz.

Jak widzimy, wydatki związków są ogromne. Jednakowoż prawidłowa gospodarka finansowa umożliwia związkom zaoszczędzenia coraz to większych sum. Kapitały związków rosną. Majątek związków wynosił w końcu roku 1911 13,100 000 koron, zaś w końcu roku 1912 już 15 milionów koron. Jak widzimy, wzrost bardzo szybki. Na pierwszem miejscu stoją naturalnie drukarze z 3 900 000 koron, czyli 251 koron na głowę. Niektóre związki powiększają swe majątki w zadziwiająco szybkiem tempie. Drzewni np. w roku 1910 mieli majątku w r. 1910 12 koron na głowę, zaś w r. 1912 już 36 koron.

Przeciętnie we wszystkich związkach stan majątkowy wzrósł od r. 1910 z 27 koron do 35 koron na głowę.

Oddzielnie jest prowadzony fundusz strejkowy, wynoszący 5 800 000 koron. Do tego funduszu nie jest wliczony tzw. fundusz solidarności, przeznaczony dla specyalnie ważnych walk.

Ten finansowy rozwój związków jest bardzo ważnym objawem ostatnich lat. Jak widzimy, wbrew rzeczywiście trudnym warunkom bojowe ekonomiczne organizacye proletaryackie Austryi rozwijają się dobrze i gospodarzą znakomicie.

Rozmaitości.

Wymordowanie rodziny żydowskiej. W nocy z 25 na 26 b. m. wymordowaną została w Lehurdzie pod Żółkwią rodzina pachciarza Podhoritza, t. j. ojciec, żona i dwoje dzieci. Rodzina mieszkała w małym domku nieopodal zabudowań folwarcznych. Chłopi okoliczni uważali Podhoritza za człowieka zamożnego. Gdy w jednej celi sądu znaleźli się a zawarli znajomość chłop Zelemak, odsiadujący karę za kradzież, i Fedor Świtłyk z Majdanu Janowskiego, lat 50 liczący, indywiduum bez stałego zajęcia, usnuli plan obrabowania pachciarza. Incyatorem był Świtłyk. Natychmiast po opuszczeniu aresztu skierował swe kroki do Lehurdzi, gdzie widziano go we wtorek kręcącego się koło folwarku. Wieczorem zakradł się na strych przybudówki domu zajmowanego przez Podhoritzów, a w nocy przedostał się ze strychu do komórki, przylegającej do alkowy, gdzie spała rodzina. Zbliżył się do łóżka, na którem spał Podhoritz i zadał mu trzy uderzenia siekierą w głowę, po których pachciarz natychmiast skonał. Tymczasem zbudziła się jego żona Sara, na którą rzucił się morderca, wołając do niej: hde hroszi? Gdy 13 letnia córka Chaucia, śpiąca w sąsiednim pokoju, podniosła krzyk, wtedy Świtłyk naprzód dwukrotnie uderzył ostrzem siekiery w głowę dziewczyny, a następnie trzy razy ciął siekierą matkę. Obie, ranione ciężko, udały, że już nie żyją. Morderca zrabował ze szuflady 3 K, a gdy się oddalił ranione poczęły wołać o pomoc. Posterunek żandarmeryi urządził pościg za mordercą, w którym powszechnie domyślano się Świtłyka. Żandarm Gołda skierował pościg w kierunku Janowa, ujął go pod Dąbrowicą i skutego odstawił do aresztów w Żółkwi. W drodze Świtłyk przyznał się do wszystkiego.

Katastrofa kolejowa. Wychodzący ze Lwowa o godz. 5 15 po południu pociąg osobowy nr. 5 413 w piątek między stacyami Białem a Dunajowem usunął się wskutek podmulenia toru. Ofiarą wypadku padli maszynista Kurywczak i palacz Jureczko, którzy zginęli. Nadto kilkanaście osób jest rannych.

Katastrofa nastąpiła około godziny 8 30 wieczorem. Pociąg minął stacyę Białe. Był prowadzony przez dwie maszyny. Na kilometrze 78 jest niewielki mostek, który wskutek nieustannych deszczów został podmulony. Nikt nie zauważył, aby mostowi zagrażała jakakolwiek katastrofa. Pierwsza maszyna przejechała przez most bez wypadku i poszła w kierunku Dunajowa, pod drugą zaś most się załamał i maszyna stoczyła się do jamy. Spowodowało to przewrócenie się kilku wagonów. Najwięcej ucierpieli podróżni w wozach I. i II. klasy, które się usunęły z nasypu. Nad ranem przybył pociąg ratunkowy ze Lwowa i odwiózł rannych do Dunajowa. Ruch odbywa się dalej z opóźnieniem znacznem. Komunikacya odbywa się przez przesiadanie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wycieczka kolejarzy krakowskich** odbędzie się w niedzielę 6 lipca nadzwyczajnym pociągiem o godz. 1¼ po południu do Krzeszowic. Dalsze szczegóły w afiszach.

Komunikaty lwowskie.

* **Walne zgromadzenie lwowskiej grupy centralnej organizacyi pracujących w hotelach, restauracyach i kawiarniach w Austryi** odbędzie się we środę 2 lipca b. r. w sali kawiarni „Abazyi", I. p., o godz. 1 w nocy z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z działalności wydziału. 2. Udzielenie absolutoryum temuż. 3. Wybór zarządu. Wstęp i prawo głosowania mają tylko członkowie centralnej organizacyi i ci, którzy się na miejscu wpiszą jako członkowie.

NADESŁANE.

Choroba nerwów.

Pogadanka naukowa.

Choroba nerwów, zwana także neurastanią, uwidacznia się najczęściej przez szybkie umęczenie, przez słabą siłę woli i brakiem wszelkiej energii. Chory czuje się jakby złamany, rano po przebudzeniu się czuje się nie wypoczętym, raczej równie umęczonym jak przed wypoczynkiem. Towarzyszą mu jeszcze inne zaburzenia, jak: kłucie, łamanie w kościach, bicie serca, zawroty głowy, uczucie lęku i t. d. Choroba staje się poważną, a chory nadaje się wnet do lecznicy dla nerwowych. Ale nauka nowoczesna zna nowe dobre środki przeciwdziałające i wzmacniające nietylko wodolecznicze i gimnastyczne, które zazwyczaj męczą nadzwyczaj nerwowo chore osoby. Nie to, ale zwyczajny tryb życia daje właściwą siłę. Jest metoda, której główne działanie polega na podnieceniu bez późniejszego osłabienia, jak to ma miejsce przy środkach podniecających, jak alkohol, kawa, etc.

Metoda ta odświeża ducha, daje nową siłę woli i zapobiega prędkiemu umęczeniu. Energia wzrasta! Krew żywiej krąży. Wzmacnia działanie serca, a przez szybkie krążenie całe ciało jest lepiej odżywione i wzmocnione. Przedewszystkiem mózg i szpik kości. Trawienie staje się lepszem, znajdująca się w pokarmach nadmierna ilość fosforu i lecytyny, jakoteż tak zwane sole odżywcze krwi, które się w mleku i jajach w dostatecznej ilości mieszczą, żołądek przyjmuje i zasila nerwy lepiej i skuteczniej, aniżeli chemik w swem laboratoryum to czynić może.



Prof. P. tacci
lekarz przyboczny papieża.

To jest właściwa droga odżywiania, względnie szanowania nerwów i pobudzania do naturalnego dopełnienia zużytych sił, wprost z codziennego pokarmu. Wielu lekarzy metodą tą nietylko swoich pacyentów, ale sami siebie leczą. Sławni profesorowie w świecie wprowadzili tę metodę w zakładach leczniczych i wielkie rozprawy naukowe o tej metodzie napisali, nawet lekarz papieski i lekarze króla i królowej włoskiej wyrazili się dodatnio o tem leczeniu.

Jeden student pisze o tem następująco:

„Bez przesady opowiadam tylko prawdziwy fakt. Z powodu przepracowania i nienależytego odżywiania się, tak dalece siły mnie opuściły, że moi znajomi, jak o tem dopiero niodawno się dowiedziałem, uważali mnie za straconego. Cierpiałem silne bóle głowy, że nieraz przy chodzenie ledwie się odważałem stąpać. Używałem wielu środków wzmacniających nerwy, lecz bez znacznego skutku. W tem dowiedziałem się o Pańskiej metodzie. Sprowadziłem sobie książkę o tej metodzie traktującą, prawdę mówiąc, z wielkiem niedowierzaniem. Mimo to postanowiłem zrobić większą próbę. Było to przed dwoma miesiącami. Stosowałem Pańską metodę, nie zmieniając wcale trybu mego życia. Po kilku dniach był już skutek widoczny. Kłucia w głowie zupełnie znikły, niezwykła chęć do życia i pracy we mnie się obudziła, czułem się silnym i wesołym. Znajomi moi i przyjaciele podziwiają mój zdrowy wygląd, a ja stałem się niejako żywą reklamą dla Pańskiej metody.

Z powyższego wywnioskujesz Pan, jakkolwiek tego wyraźnie nie mówię, że muszę Panu być ogromnie wdzięcznym".

„Te prawdomówne słowa wykształconego człowieka, powinny skłonić każdego myślącego człowieka do poznania tak doniosłej w skutkach metody, tembardziej, że to nic nie kosztuje. Wystarczy napisać korespondentkę pod adresem: Heilige Geist-Apotheke, Budapest VII, Abt. 501, a każdy otrzyma zupełnie darmo i opłaconą wyżej wymienioną książkę. Jest jednak bardzo wskazanem natychmiast napisać, dopóki nowe wydanie nie jest wyczerpane.



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielstek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1940)